

Drodzy Bracia

W tym liście chcielibyśmy poruszyć kwestię tego co się wydarzyło w ostatnim czasie i wyjaśnić nasze stanowisko. Nie robimy z tego żadnej tajemnicy, chcielibyśmy, aby każdy mógł się z nim zapoznać, choć zdajemy sobie sprawę, że z pewnych względów nie zawsze będzie to możliwe.

Od wielu lat, oboje z żoną, jesteśmy Świadcami Jehowy. Przez te lata szereg rzeczy w naszym życiu się działo w kontekście bycia w organizacji. Były chwile gorsze, a także wyjątkowe, które zawsze miło wspominamy. Bardzo sobie cenimy szczerłość i uczciwość braci, z którymi mamy kontakt, których spotykamy na swojej ścieżce życia bez względu na fizyczne miejsce, w którym się znajdujemy. Niewątpliwie są to cechy, na które zawsze zwracaliśmy uwagę, nadal tak jest i będzie.

Niekiedy zadania, które wykonywałem w zborze wymagały kontaktu z osobami „postawionymi wyżej” - Nadzorcami Obwodu czy Biurem Oddziału. Jednego roku po transmisji z wizyty przedstawiciela Biura Głównego wysłałem do Biura Oddziału swoje uwagi dotyczące przebiegu owego programu. Jak to mam w zwyczaju – konkretnie i bez zbędnego owijania w bawełnę napisałem co w mojej opinii należy poprawić w przyszłości. Kopię wysłałem do Nadzorca Obwodu. Jakież było moje zdziwienie, gdy ów Nadzorca surowo mnie skrytykował i pouczył, że tak nie wolno pisać do Biura Oddziału. Zapaliła mi się wówczas przysłowiowa lampka: nie wolno wytykać błędów.

Dalsze moje obserwacje potwierdziły tą tezę. Decyzje podjęte „na górze” są nie do ruszenia. Nie wolno z nimi dyskutować, podważać. Można tylko zaakceptować. Utwierdziło mnie w tym przekonaniu podejście członków Biura Oddziału gdy zwracałem się w kolejnych latach z zapytaniami dotyczącymi między innymi technicznych wymagań sprzętu do obsługi kolejnych transmisji. Kwestia dotyczyła użytych technologii, które w branży informatycznej od kilku lat były uznane za niebezpieczne, drogie i szkodliwe w użyciu, co potwierdzała nawet firma, która stworzyła owe technologie. Ujmując to w maksymalnie uproszczony sposób: należało zakupić nowe, wydajniejsze komputery, gdyż te, których użyliśmy w poprzednim roku już sobie nie radziły. Odpowiedź na pytanie „dlaczego organizacja używa starych i niebezpiecznych technologii” była zdumiewająca i poniżająca: „Proszę zastosować się do instrukcji. U nas działa.” Tak, z Biurem Oddziału nie prowadzi się dialogu, wykonuje się tylko polecenia.

Tak więc takie arbitralne podejście do braci „niższego szczebla” jest czymś, co w naszej ocenie jest niedopuszczalne w organizacji, która twierdzi, że nie ma w niej podziałów na klasy, na ważnych i mniej ważnych, w której wszyscy są równi – są braćmi.

Jeszcze jedną z metod, którą posługują się „organa wyższe” to metoda ignorowania. Kilka razy miałem okazję zaobserwować ją w działaniu. W zborze również stosuje się tą metodę, choć nie do końca jestem pewien w jakim stopniu świadomie i celowo. Miałem okazję doświadczyć jak to działa, gdyż moje spostrzeżenia i prośby kierowane do osoby kompetentnej aby się nimi zająć nie trafiały na inne „szczeble zarządzania” w zborze – utykały i umierały śmiercią zapomnienia.

W tym roku w okresie letnim zetknąłem się bardziej bezpośrednio z problem występowania pedofilii w zborach Świadców Jehowy w Australii. Słyszałem wcześniej o tym, ale nie

przyglądałem się temu dokładniej, dopóki nie zetknąłem się z bezpośrednim zarzutem w tym temacie. Jako, że wśród ludzi z zewnątrz ten temat budził spore emocje, postanowiłem się temu osobiście dokładnie przyjrzeć. Po obejrzeniu kilku filmów, które australijska Komisja Królewska zamieściła na swojej stronie moje zdumienie sięgnęło zenitu. Okazuje się, że przez wiele lat Świadkowie Jehowy w Australii (i jak się później okazało nie tylko tam) ukrywali przypadki wykorzystywania dzieci przez pedofila. Zniesmaczenia całą tą sytuacją dodał fakt, że zeznania członka Ciała Kierowniczego – Geoffrey Jackson’a w niektórych momentach dość mocno rozmiągają się z doktryną, którą przedstawia się nam na łamach Strażnicy. Poprosiłem, aby na najbliższym spotkaniu grono starszych wypowiedziało się, co o tym wszystkim sądzą.

Nieraz, aby zobrazować poziom zaskoczenia ludzie używają sformułowania: „zbierałem szczękę z podłogi”. Na tym spotkaniu chyba coś takiego mi się przytrafiło. Usłyszałem, że „to nie dotyczy naszego zboru, więc ewentualnie przy kawie można to omówić”. Zdumiało mnie, że inni starsi zboru są wręcz zachwyceni, że członek Ciała Kierowniczego posługuje się półprawdami, że tak umiejętnie wykręca się od rzeczowej odpowiedzi na pytania, że czasem nawet kłamie. Ba, nawet umotywowano mi to Biblią – mamy być „ostrożni jak węże”. Zostałem też pouczony, że „nie dyskutuje się na temat Ciała Kierowniczego”, a tym bardziej „nie podważamy Ciała Kierowniczego”, gdyż „ciało Kierownicze jest nieomyślne”. Niestety, takie słowa padły.

Reakcja grona na to, co się wydarzyło w Australii niejako mnie zdruzgotała. Sumienie wyszkolone na Biblii podpowiada, że nie wolno ignorować takiej niegodziwości. Efektem tego jakie stanowisko zajęło grono, było to, że oficjalnie zrezygnowałem z usługiwania jako starszy. Poinformowałem braci, że sumienie nie pozwala mi w takiej sytuacji dalej usługiwać. Oburzające jest również traktowanie Ciała Kierowniczego jak bożyszczę. Są to tacy sami ludzie jak my, Strażnica podkreśla że NIE są nieomylni, a za takich są – przynajmniej przez niektórych – uważani.

Każdy ze starszych z osobna zapewne powie, że nie pochwała tego, co się działo w Australii, ale co z czynami? Nikt w tej sprawie nie ruszy palcem, bo trzeba by ten temat poruszyć z Biurem Oddziału. Niestety nikt się nie odważy, gdyż jak już sam zaobserwowałem z „górną” się nie dyskutuje. Gdyby zostały podjęte jakieś rozmowy w tym temacie, z pewnością nie uszło by to uwagi głosicielom. Zarazem pokazało by to im, że w organizacji mamy problem. Zawsze podkreśla się, że trzeba dbać o dobre imię organizacji Świadków Jehowy, a sygnał, że mamy z czymś problem w oczach głosicieli negatywnie by wpłynął na jej postrzeganie. Najlepiej zignorować – nikt nic nie wie, nie słyszał, nie widział. Na takich, którzy mówią o problemach jest to dobra metoda. Ostatecznie można powiedzieć, że to robota odstępców, a tych przecież nie wolno słuchać, bo można sobie wiarę zburzyć. Jeśli ktoś taki jak ja nie odpuszcza, i dalej głośno mówi, że jest problem, to się go pacyfikuje.

Starsi mają w zborze kilka możliwości. Między innymi mogą wygłosić ostrzegawcze przemówienie, w którym wyłuszczą, że nie wolno mówić o rzeczach niebudujących, że jest to naganne i należy kogoś takiego unikać jak „wcielone zło”. Bardzo dobra metoda, powiązana ze strategią ukrywania pewnych aspektów, czy też faktów. Gdy na zebraniu pada ogłoszenie, że ktoś już nie usługiwa jako starszy, sługa czy pionier, to nie podaje się powodu. Uczciwość nakazuje podać niezbędne minimum informacji, aby nikt nie domyślał się co się stało i nie tworzył własnych spekulacji na ten temat. Zazwyczaj pierwszą myślą jest: co nabroił, że już nie jest starszym, sługą czy pionierem? Jeszcze parę lat temu ogłaszanie miało inną formę. Zazwyczaj dziękowało się za współpracę, wyrażając nadzieję na jej ponowne nawiązanie. Takie rozwiązanie było słuszne, bo informowało zbór, że są jakieś rzeczy niezależne, które powodują, że ktoś nie może aktualnie być

dalej pionierem, sługą czy starszym. Dzisiaj informacja w podtekście niesie przekaz: został usunięty. Bardzo nam się nie podoba takie podmiotowe traktowanie narzucone w odgórnych dyrektywach. Uważamy, że odgórne dyrektywy, którymi starsi ślepo się kierują są nierozsądne. Ale o tym nie wolno mówić – to może być odebrane jako zamach na Ciało Kierownicze.

Wszystko to, co się w ostatnich miesiącach wydarzyło spowodowało, że zaczęliśmy zastanawiać się, dlaczego tak się dzieje. Dlaczego nie rozmawia się o problemach? Dlaczego osoby zwracające uwagę na błędy „na górze” tak szybko stara się uciszyć? Dlaczego niewygodne tematy się ignoruje i zamiata pod dywan?

Przez lata bycia Świadkiem Jehowy moja żona była w wielu zborach i widziała jak działają różne grona starszych. Choć były w nich jednostki, dla których przede wszystkim liczyło się dobro drugiego człowieka, to za każdym razem dla większości najważniejszy był formalizm i wdrażanie „wytycznych niewolnika”. Im dłużej byliśmy w organizacji, tym coraz mniej dostrzegalna była dla nas ta „miłość braterska”, którą tak się zawsze chwaliлиśmy jako Świadkowie Jehowy. Szkodliwe plotkarstwo, kolesiostwo i rozdźwięki były na porządku dziennym w każdym zborze. Jeśli szczerze się zastanowicie to na pewno bez trudu dostrzeżecie takie przykłady. W tym momencie zapewne zaoponujecie mówiąc, że to przecież „doskonała organizacja złożona z niedoskonałych ludzi”, ale ten argument nie trzyma się kupy. Organizację tworzą ludzie, a przecież niejednokrotnie w służbie mówiliśmy, że to jacy są u nas ludzie jest wyznacznikiem religii prawdziwej. Paranoicznie wręcz dba się o dobrą opinię organizacji, pozwalając jednocześnie na zepsucie dobrej opinii członkom, którzy ją tworzą. Oto rzeczywisty obraz miłości.

Organizacja stosuje wobec tzw. „szeregowych” Świadców Jehowy blokadę informacji, która umożliwia, za pomocą metod psychomanipulacji, sterowanie opinią społeczną, co potocznie nazywa się „praniem mózgu”. Z niepokojem stwierdziliśmy, że niektórym członkom zboru zdaje się to całkiem odpowiadać, a to już świadczy o wysokim poziomie urobienia. Organizacja kieruje do swych członków ciągle napomnienia do pokory. Praktycznie oznacza to, że powinni oni przyjmować wszystko, co ona im podaje, jako pochodzące ze źródła wyższej mądrości. Fakt, że przeciętny Świadek ma tylko mgliste pojęcie o tym, w jaki sposób kierownictwo wyprowadza własne wnioski, gdyż działania organizacji na jej kolejnych szczeblach nie są transparentne, przyczynia się do wzmocnienia określonej aury dostępnej jedynie dla wtajemniczonych w organizacji.

W „Roczniku Świadców Jehowy” na rok 1999 opisano ogromne cierpienia, jakie ponosili Świadkowie Jehowy w Malawi. Przez kilkanaście lat byli wyjęci spod prawa, wielu było pobitych i torturowanych, wiele kobiet zostało zgwałconych, niektórzy stracili życie, ich mienie było rabowane, uprawy palone, sami musieli tułać się często ratując się ucieczką do sąsiednich krajów. Chociaż chrześcijanie zawsze mogą spodziewać się brutalnego traktowania przez ten świat, to jednak siła i skala tego co działo się w Malawi były przerażające. Bezpośrednim powodem tak nieludzkiego traktowania była odmowa przyjęcia (wykupienia) legitymacji partyjnej partii rządzącej – i zarazem jedynej w kraju. Zgodnie z radami otrzymywanymi od Ciała Kierowniczego, Świadkowie Jehowy w Malawi uznawali to za akt naruszający neutralność w sprawach politycznych, za akt niewierności wobec Boga. Trudno wdawać się w biblijną ocenę tego stanowiska, tym bardziej, że owa legitymacja była uważana za zwykły dokument tożsamości. Najbardziej bulwersujące jest jednak to, że w tym samym czasie Ciało Kierownicze kierowało do Świadców Jehowy w Meksyku wytyczne, które trudno jest porównać z tymi kierowanymi do Malawi. Wszyscy młodzi mężczyźni w Meksyku zobowiązani byli do odbywania ćwiczeń

wojskowych. Każdorazowy fakt odbycia takich ćwiczeń bywał odnotowywany w odpowiedniej rubryce w książeczce. Powszechnym zwyczajem w tym kraju było dawanie łąpówek urzędnikom wojskowym w zamian za wypełnienie rubryk książeczki, co miało potwierdzać spełnienie obowiązku wojskowego. Oczywiście z punktu widzenia prawa meksykańskiego taka praktyka była nielegalna i karana. Mimo to (i tego co w tym czasie działo się w Malawi) młodzi Świadkowie Jehowy także dawali łąpówki, aby uniknąć obowiązku wojskowego. Co najbardziej bulwersujące, Ciało Kierownicze i Biuro Oddziału w Meksyku traktowało ten proceder z najwyższą tolerancją.

„Rocznik Świadków Jehowy” na rok 1995 opisuje dzieje Świadków Jehowy w Meksyku (nie ma tam mowy o zgodzie na dawanie łąpówek za fałszowanie dokumentów wojskowych) ale jest inny ciekawy opis. Z powodu przepisów meksykańskich, które zabraniały organizacjom religijnym posiadania na własność nieruchomości (mogły tylko je użytkować, ale właścicielem było Państwo), Towarzystwo Strażnica zarejestrowało się nie jako religia, ale jako „stowarzyszenie kulturalne”. Zebrania nazywano spotkaniami kulturalnymi i nie praktykowano na nich modlitw ani nie śpiewano pieśni! Unikano wszystkiego, co mogło kojarzyć się z działalnością religijną: nie było zborów lecz „stowarzyszenia”, nie było chrztu lecz „symbol”, w służbie posługiwano się jedynie czasopismami mającymi pomagać w działalności „kulturalnej” i w tym czasie nie noszono Biblii! Wspólne modlitwy i pieśni były stałym elementem chrześcijańskich zebrań od samego powstania zboru chrześcijańskiego. Prorok Daniel był gotów ryzykować życie, a nie zmienił swego zwyczaju i „trzy razy dziennie padał na kolana, modlił się” (Dan. 6:11). Doprawdy, trudno to zrozumieć! Ewangelia Jana 23:2, 3 a także Przysłów 20:23, ostrzegają nas przed stosowaniem dwojakich odważników.

Strażnica z 1 stycznia 1990 roku (str. 7) podaje ogłoszenie o „zmianie sytuacji prawnej” Świadków Jehowy w Meksyku, która nastąpiła w 1989 roku. Napisano tam, że odtąd meksykańscy Świadkowie po raz pierwszy mogą posługiwać się Biblią chodząc od domu do domu, i po raz pierwszy mogą rozpoczynać zebrania modlitwą. Okazuje się, że to nie jest cała prawda na ten temat, gdyż swobodne głoszenie zawsze było tam możliwe. Biuro Główne zdecydowało o tym, że bracia w Meksyku będą występować pod szyldem organizacji kulturalno-oświatowej ze względu na korzyści materialne. Status takiej organizacji zapewniał możliwość posiadania własnych budynków i posiadłości. Przemilczano fakt, że większą moc miała potrzeba posiadania dóbr materialnych niż względy duchowe.

Szeregowy Świadek Jehowy jest uczony, że wszelkie formy zabiegania o wyższe wykształcenie, zajmowanie się sprawami, które powodują, że jest się osobą medialną, rozpoznawalną jest czymś karygodnym. Można znaleźć mnóstwo takich wytycznych w publikacjach jak również w wielu filmach, które organizacja w ostatnim czasie tak wiele wyprodukowała. Oto przykład:

https://tv.jw.org/#pl/mediaitems/pub-ivyf_3_VIDEO

Tymczasem całkowicie nie przeszkadza to Ciału Kierowniczemu angażować do filmu pt. „Te słowa (...) mają być w twoim sercu” brata Nicolasa Kinga, który jest osobą bardzo medialną. Nicolas rozwija swoją karierę muzyczną. Już jako dziecko występował w reklamach TV. Brat Nicolas pojawia się również w oficjalnych aranżacjach pieśni razem z siostrą, która zrezygnowała z kariery śpiewaczki operowej, postawionej jako wzór, jeśli chodzi o karierę. W filmie „Czym jest prawdziwa miłość?” występuje brat Jonathan Thompson, który rozwija swoją karierę pisząc książki zbliżone tematyką do George Orwella. W jego przypadku również Ciału Kierowniczemu nie przeszkadza, że jest osobą rozpoznawalną, medialną. Kilka linków na temat tych dwóch braci:

<http://www.thenicolasking.com/>

<https://store.cdbaby.com/artist/nicolasking>

<https://www.facebook.com/officialnicolasking/>

<https://www.lovetoknow.com/member/8441~jonathan-thompson>

Żeby nie było niejasności – nie mamy nic do braci, o których piszemy. Razi nas natomiast stosowanie przez organizację podwójnych odważników – jest to wysokich lotów hipokryzja. Często słyszy się i czyta, że naśladowanie ludzi „ze świata” nie godzi się sługom bożym. Jak się zatem odnieść do faktu, że bracia z Betel w Wallkill, Warwick i innych miejscach nagrywają teledysk do hitu Pharrell’a Williams’a „Happy” naśladując bardzo popularną inicjatywę „w świecie”?

Link do klipu: <https://www.youtube.com/watch?v=y6Sxv-sUYtM>

Wyrażanie radości i dobra zabawa nie są niczym złym, ale ten klip nie wpisuje się w oficjalne stanowisko organizacji, która stanowczo nie zaleca „naśladowania świata”.

Nie podoba nam się także korzystanie ze środków finansowych, które pochodzą z naszych datków. Nie wrzucaliśmy do skrzynki na klip „Happy” tylko na rozwój dzieła głoszenia, na budowę Sal Królestwa, itd.

Kontynuując temat finansów, razi nas to, że organizacja nie wspiera braci, którzy są w rzeczywistej potrzebie. Przykładem niech będzie historia dziewczynki, która urodziła się w Australii z poważną wadą serca – Phelicity Sneesby. Rodzice udali się do Stanów Zjednoczonych aby ratować dziecko. Leczenie trwało 12 lat. Phelicity przeszła 22 operacje serca. Organizacja chętnie wykorzystwała tą historię aby „pochwalić się” miłością panującą w szeregach Świadców. Link do filmu:

https://tv.jw.org/#pl/mediaitems/VODIntExpEndurance/pub-jwbls_201602_1_VIDEO

W filmie tym jednak nie wspomniano, że marzeniem Phelicity był powrót do domu – do Australii. Kosztowne leczenie w USA tak nadszarpnęło finanse tej rodziny, że nie stać ich było na drogi powrót do domu. Tak poważnie chora dziewczynka musiała zostać przetransportowana specjalistycznym samolotem. Koszt tego przedsięwzięcia wyniósł ponad 150 tysięcy dolarów amerykańskich. Organizacja nie pomogła tej rodzinie zrealizować powrotu do domu. Rodzice dziewczynki musieli zbierać fundusze korzystając z pomocy fundacji (<https://www.gofundme.com/phelicitysneesby>).

<https://www.smh.com.au/national/nsw/outpouring-of-support-allows-gravely-ill-13yearold-phelicity-sneesby-to-come-home-20160131-gmhzf1.html>

<https://www.smh.com.au/national/nsw/i-want-to-go-home-13yearold-phelicity-sneesbys-dying-wish-20160130-gmhky4.html>

Wstyd, że Ciało Kierownicze przymyka oko na wydawanie środków finansowych na zabawę, gdy tymczasem nie wspiera się braci w potrzebie, choć takie wsparcie deklaruje w statucie.

Wśród Świadców Jehowy nie ma też zwyczaju wspierania i pomagania osobom postronnym. Nigdy nie czytałem, żeby organizacja w sposób zorganizowany i celowy wspierała potrzebujących. Na ewentualne wsparcie mogą jedynie liczyć członkowie zboru. Nigdy nie słyszeliśmy, aby zorganizowano zbiórkę dla osób, które ucierpiały wskutek jakiegoś zdarzenia, a które nie są Świadcami Jehowy. Jakże się to różni od uczynków ludzi z tak zwanego „świata”. Tam się nie pyta czy poszkodowany jest z tej samej religii. Co gorsza, jeśli kogoś ze Świadców dosięgnie jakieś nieszczęście, to bardzo chętnie wyciąga się rękę po wsparcie od katolików, władz świeckich itp. W drugą stronę to niestety nie działa. Stanowczo nie podoba nam się taka polityka organizacji, tym

bardziej, że łamie ona postanowienia Statutu – Art. 7, pkt. 7, który stanowi: „udziela pomocy materialnej i duchowej ofiarom klęsk i katastrof, *jak również innym potrzebującym*, przyczyniając się tym do wywyższenia Boga i ukazania Jego miłości oraz udzielanego przez Niego pocieszenia (2 Koryntian 9:13; 1 Piotra 2:12);” - kursywa nasza.

Bliżej przyjrzałem się też informacji o tym, że Towarzystwo Strażnica występowało w Organizacji Narodów Zjednoczonych jako organizacja pozarządowa w ramach Departamentu Publicznej Informacji. W tej sprawie napisałem do grona list z prośbą o wyjaśnienie i ustosunkowanie się Biura Oddziału. Jak mogłem się spodziewać, zastosowano metodę ignorowania. Żadnego odzewu w tej sprawie. Ponownie temat zbyt bolesny, aby o nim rozmawiać. Jak więc przejawia się tutaj chrześcijańska prawość i chrześcijańskie sumienie? Jak to się ma do neutralności naszych wiernych braci z czasów II wojny światowej, albo tych żyjących pod różnymi formami rządów totalitarnych, którzy oddawali swoje życie w męczarniach? Jak to się ma do młodych braci w wieku poborowym, którzy woleli iść do więzienia zamiast uczyć się „sztuki wojowania”, nawet nie przyjmując żadnej formy służby zastępczej, uznając to za wyraz nielojalności wobec Jehowy? Jak więc brzmi definicja lojalności i neutralności sługi Bożego? Czy ktoś zdobędzie się na odwagę aby ustosunkować się do tego? Szczerze mówiąc – wątpimy. Przecież znacznie wygodniej i bezpieczniej jest schować głowę w piasek. Nic nie widać, nic nie słychać – nie ma problemu.

Z niepokojem obserwujemy rosnącą tendencję obniżania wieku osób przyjmujących chrzest w rodzinach Świadców Jehowy. Dziecko w wieku 8 czy 10 lat niewiele rozumie na czym polega jego decyzja i odpowiedzialność przed Bogiem, która się z tym krokiem wiąże. Niewiele to nas różni od chrztu niemowląt. Takie działanie dziecko podejmuje siłą rozpędu rodziny, dopiero po latach odkrywa karty i staje w obliczu poważnych decyzji, które mogą oznaczać zapłacenie wysokiej ceny. Ofiary molestowania seksualnego stwierdzają w pewnym momencie, że nie są w stanie być w jednym zborze z oprawcą lub w organizacji i postanawiają ją opuścić. Problemy przede wszystkim rozwiązuje się patrząc w pierwszej kolejności na utrzymanie dobrego imienia organizacji kosztem innych spraw. Znamy przypadki, w których sprawca w chwili popełnienia przestępstwa był starszym. Ofiara miała świadka, ale została razem ze świadkiem zastraszona, ośmieszona i zahukana. Sprawca do dzisiaj jest uważany za szanowanego członka zboru. Jakież to uczciwe i chrześcijańskie.

Media w Stanach Zjednoczonych piszą o przypadku samobójstwa - morderstwa na początku bieżącego roku, którego dokonała wykluczona. Zamordowała męża, dwoje dzieci, psa i na końcu siebie. W Internecie jest film, na którym przyjaciółka rodziny – Joyce Taylor – przychodzi do Sali Królestwa i opowiada o tym zdarzeniu. Link: <https://www.youtube.com/watch?v=xBJ0siVgDkE> Dramatyzmu dodaje fakt, że sprawczyni będąc jeszcze Świadcem Jehowy miała problemy z depresją. Fakt, że została wykluczona i wszyscy się od niej odwrócili spowodował, że doszła do linii granicznej. Nikt jej nie pomógł. W tym zdarzeniu jak w lustrze odbijają się skutki dyrektyw ostrego ostracyzmu. Bracia byli tak zszokowani tym wydarzeniem, że odwołano zebranie.

<https://eu.detroitnews.com/story/news/local/oakland-county/2018/02/16/4-dead-keego-harbor-murder-suicide/345756002/>

<http://www.fox2detroit.com/news/local-news/friend-blames-religion-for-keego-harbor-family-murder-suicide#/>

<https://www.youtube.com/watch?v=iFUoxSPPrpU>

Od paru lat w organizacji kładzie się silny nacisk na daleko posunięty ostracyzm wobec osób wykluczonych. Ze wstydem przyznaję, że sam byłem zwolennikiem takiego postępowania. Teraz patrzę na to inaczej, przez pryzmat rodzica, którego dziecko mogło pod wpływem nacisków i presji przyjąć chrzest w zbyt młodym wieku, a które mając 20 lub więcej lat odchodzi, bo nie może patrzeć na ukrywanie pedofilii czy inne złe rzeczy. Na kongresie zobaczyliśmy film, w którym matka nie odbiera telefonu od córki, która została wykluczona. Osobiście z żoną uważamy, że to wysoce nieetyczne, jednostronne i manipulujące opinią przedstawienie sprawy. Z łatwością można sobie wyobrazić, że córka mogła być ofiarą wykorzystania seksualnego, która nie mogła znieść tego, że przebywa w jednym zborze z pedofilem, do tego poważanym pedofilem. A może ten telefon jest wołaniem o pomoc, bo takie dorosłe już dziecko nie może poradzić sobie z zaburzeniami post-traumatycznymi i postanawia odebrać sobie życie? Wyobraź sobie, że Ty jako rodzic jesteś dla takiego dziecka ostatnią deską ratunku – ale nie odbierasz.... Dasz radę z tym żyć? Być może pedofil został wykluczony, ale nikt tego nie zgłosił do władz i nadal grasuje na wolności uprawiając swój proceder. Staniesz uczciwie twarzą w twarz z kolejną ofiarą? Obie strony w tym przypadku potrzebują pomocy psychologicznej, od której są izolowane. Według nas to okrutna procedura postępowania, która dopuszcza bezkarność.

Z przykrością stwierdzamy, że nie jest to już ta sama organizacja, w której przyjmowaliśmy chrzest. Uczono nas kiedyś, że należymy do jedynej prawdziwej organizacji, ponieważ w innych tuszuje się pedofilię, nagabuje o pieniądze, które idą na spłatę ogromnych kwot odszkodowań w procesach o pedofilię, duchowni popisują się bogactwem i występują w telewizji jako tele-ewangelizatorzy. Dzisiaj wszystkie te rzeczy są udziałem Świadców Jehowy. Na dzień dzisiejszy pod tymi względami nasza organizacja niczym nie różni się od innych religii. Nie informuje się nas jakie ogromne pieniądze są wypłacane w ramach odszkodowań dla ofiar pedofilii. Linki:

<https://toronto.citynews.ca/2017/10/02/66m-class-action-sex-abuse-suit-filed-jehovahs-witnesses/>

https://www.youtube.com/watch?time_continue=37&v=De6CjZdAjU

Anonimowe osoby z „wyższych szczebli” nieśmiało i w ukryciu zaczynają o tym mówić. Niestety nie będą tego mówić głośno i oficjalnie ze względu na to, że szybko zostaną spacyfikowane. Osoba, która pracuje w jednym z Biur Oddziałów i ma na karku pięćdziesiątkę rzadko zaryzykuje coś takiego. Jak się utrzyma? Z czego? Prawie całe życie poświęciła na pracę w Betel, więc gdzie pójdzie? Nie wychyli się!

Nie podoba nam się traktowanie osób, które niejednokrotnie poświęciły całe swoje życie na pracę dla Jehowy w różnych dziedzinach, a w ostatnim czasie są wyrzucane na bruk. Kuriozalne jest to, że już przygotowano propagandowy artykuł w październikowym wydaniu Strażnicy na ten temat do przestudiowania w zborach. Głosicielom wmówi się, że takie usunięte osoby powinny być z tego powodu szczęśliwe, a jeśli nie – to jak odpowiednio na to spojrzą, skupią się na służbie, będą czekać – czyli nie będą o tym mówić, pytać – to będą zadowolone. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że ten sam egzemplarz Strażnicy zawiera artykuł dotyczący mówienia prawdy. Oficjalnie mówi się o oszczędnościach, gdy tymczasem pieniądze z naszych datków idą na pedofilię, na Rolex'y członków Ciała Kierowniczego, na nietrafione inwestycje w funduszach inwestycyjnych. Swoją drogą, dlaczego nie mówi się o tym, że Towarzystwo Strażnica inwestuje w akcje firm tytoniowych, firm produkujących broń, firm produkujących tzw miękki filmy pornograficzne? Towarzystwo inwestuje też w firmy zajmujące się hazardem i kradzieżą pieniędzy. We wcześniejszych latach czerpali zyski z banku krwi. Można by wymieniać jeszcze sporo grzeszków. Ale nam nie wolno o tym mówić. To niestety prawda, gdyż Towarzystwo Strażnica w Stanach Zjednoczonych co roku

musi wypełniać sprawozdania majątkowe, które są później oficjalnie dostępne w internecie. Tak samo u nas można sprawdzić jaki majątek ma poseł taki czy taki, a nawet dyrektor szkoły. Wszystko jest jawne, można sobie sprawdzić w jakie firmy inwestują. Nam natomiast nie wolno o tym rozmawiać, o to pytać, bo to jest przejaw szargania dobrego imienia organizacji. Starsi zapewne powiedzą, że to odstępcy spreparowali dokumenty. Nie będziemy załączać do tego listu dokumentów potwierdzających wspomniane fakty, gdyż jest tego zbyt dużo. Są one dostępne w internecie, a gdyby ktoś bardzo chciał, to jesteśmy w stanie je udostępnić.

Ciekawie rzecz się przedstawia w sprawie Carla Olofa Jansona, to były starszy i długoletni pionier pochodzący ze Szwecji (o jego pracy mówi książka, która ukazała się pod polskim tytułem „Kwestia czasów Pogan” - to bardzo poważne, szczegółowe studium chronologiczne). Zainteresowany, z którym prowadził studium biblijne, zmobilizował go, żeby mu udowodnił, że 607 r. p.n.e. jest datą rzeczywiście potwierdzoną naukowo jako rok zburzenia Jerozolimy. Janson przeprowadził wnikliwe badania na ten temat, które przekonały go niedwuznacznie, że tak naprawdę zburzenie Jerozolimy przez Babilończyków miało miejsce w 586 lub 587 r. p.n.e. a na pewno nie w 607 r. p.n.e. Kiedy ten podzielił się swymi badaniami z członkami Ciała Kierowniczego w Brooklinie, został wykluczony i zniesławiony. Nazwano go i jego przyjaciół „małymi prorokami, którzy wymyślają swoją małą chronologię” lub „buntownikami”. Janson poniósł za swoje odkrycia wysoką cenę zniesławienia i ostracyzmu. Jego odkrycia korespondują z poniższymi informacjami zawartymi w polskich źródłach naukowych:

„586 (587?) zdobyta i zniszczona (wraz ze świątynią) przez Nabuchodonozora II” (Nowa Encyklopedia Powszechna tom 3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 171 pod hasłem Jerozolima) Link: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Jerozolima;3917716.html>

„Miasto zostało zniszczone i wyludnione przez Nabuchodonozora w 586 r. przed Chr.” (Encyklopedia Biblijna wyd. 3 Vocatio, Warszawa 2004 str. 466)

Przyjmowaliśmy w dobrej wierze otrzymywane informacje, sądząc, że pochodzą z wiarogodnego źródła. Rozbieżność 20 lat w okresie sprzed ponad 2500 lat można uznać za tolerancję błędu, tym bardziej, że za rokiem 607 p.n.e. przemawiały (tak nas uczono) inne teksty Biblii i zbudowana na tym chronologia. Dopiero poprzez bliższe zbadanie faktów historycznych można odkryć, że okres nowobabiloński jest jednym z najlepiej zbadanych okresów historii starożytnej, że istnieją tysiące dowodów, składających się na kilka niezależnych od siebie ciągów dowodów, że zburzenie Jerozolim nastąpiło 20 lat później niż podają to publikacje Towarzystwa Strażnica. Towarzystwo jest świadome tych faktów, jednak z powodu chęci utrzymania kombinacji liczbowych mających doprowadzić do roku 1914, woli dalej publikować fałszywe informacje!

Statut Związku Wyznaniowego Świadców Jehowy, Art. 11. brzmi:

„Związek **chroni** swoje prawa, a także prawa swoich jednostek organizacyjnych oraz **prawa swoich członków – zgodnie z obowiązującymi przepisami – w zakresie wynikającym z ich przynależności do Związku**, w szczególności występując w sprawach dotyczących:

- 1) ochrony równości oraz niedyskryminacji przed bezpodstawnym, bezpośrednim lub pośrednim różnicowaniem praw i obowiązków obywateli;
- 2) ochrony wolności i praw człowieka.” - wytłuszczenie nasze.

Natomiast w liście do gron starszych z 1 lutego 2018 roku w punkcie 4 czytamy:

„Pozwolenia i ubezpieczenia. Ustawienie stanowiska z literaturą w niektórych miejscach publicznych może wymagać uzyskania pozwolenia od kierownictwa obiektu lub władz świeckich. Nadzorca służby lub ktoś wyznaczony przez grono starszych powinien ustalić, jakie są wymagania prawne w zakresie pozwoleń i ubezpieczeń. **Wszelkie prośby o zgodę** na użycie przenośnego wózka albo ustawienie stolika lub stoiska z literaturą **muszą być kierowane w imieniu indywidualnego głosiciela, a nie zboru, korporacji prawnej, którą posługuje się organizacja, czy ogólnie „Świadków Jehowy”**. Jeśli do uzyskania zgody na wykorzystanie danego miejsca potrzebne jest wniesienie niewielkiej opłaty manipulacyjnej, **koszt tej opłaty pokryje głosiciel, a nie zbor. Głosiciele powinni starannie zapoznać się z warunkami wykorzystania danego miejsca, by wiedzieć, jaką biorą na siebie odpowiedzialność cywilną**. Głosiciele, którzy występują z prośbą o możliwość prezentowania literatury w takich miejscach, **czynią to z własnej inicjatywy w ramach swojej osobistej służby kaznodziejskiej.**” - wytłuszczenie nasze.

Porównując treść statutu i dyspozycji skierowanych do starszych wyraźnie widać, że głosiciele świadcząc z wózkami są wyjęci spod ochrony, którą zapewnia statut. Nawet wszelkie ewentualne koszty finansowe z tym związane są przerzucane na głosicieli. Stąd wniosek, że reprezentując organizację podczas świadczenia z wózkiem, podczas którego nastąpi jakikolwiek incydent naruszający przykładowo nietykalność cielesną głosiciela, nie może on liczyć na pomoc prawną ze strony Biura Oddziału. Jest pozostawiony sam sobie ze skutkami ewentualnego incydentu. Znane są nam przypadki, kiedy agresywni ludzie przewracali wózki. Z czasem może się zdarzyć sytuacja groźniejsza, która może skończyć się fizycznym pobiciem, lub uszkodzeniem ciała. Pamiętaj drogi bracie, droga sestro – oficjalnie nikt Ci nie pomoże! To twój problem!

To tylko niektóre sprawy, które są naszym zdaniem nie do przyjęcia w organizacji, która mieni się być ludem Jehowy na Ziemi. Zbyt wiele widzimy nieścisłości, zbyt wiele formalizmu, hipokryzji i zwykłego oszustwa. Nie ma tu miejsca na prawdziwą szczerłość, uczciwość. Brzmi to bardzo źle, ale z perspektywy wielu lat tak się ułożyła ta układanka. Teraz rozumiemy, dlaczego jest taki nacisk na to, aby nie rozwijać się, nie iść na studia. To poszerza ludzkie horyzonty, ale dla organizacji jest niebezpieczne, bo uczy kreatywnego i krytycznego (nie mylić z krytykanckim) podejścia do tego co się widzi, słyszy. Najlepiej niech każdy zajmie się tylko służbą. Im więcej pionierów tym lepiej, tym mniej osób będzie miało czas i siłę na chwilę usiąść i zastanowić się nad sobą. Zadać sobie pytanie: dokąd zmierzam? Na zebraniach uczy się nas jak mamy postąpić w każdej sytuacji, która nas spotyka. Może to i dobre, ale ma drugie dno, bo tworzy jednostki z wyuczoną bezradnością życiową.

Będąc uczciwymi wobec naszego Stwórcy, wobec siebie samych i braci, których bardzo cenimy za uczciwość i szczerłość musimy stwierdzić, że nie potrafimy świadomie z posiadaną wiedzą już dłużej uczestniczyć w kreowaniu nieskazitelnego wizerunku organizacji. Nie bylibyśmy w stanie milczeć widząc tak wiele hipokryzji. Jesteśmy wdzięczni za dobre rzeczy, których nauczyliśmy się u Świadków Jehowy, lecz skala błędów popełnionych przez organizację nie pozwala nam nadal się z nią utożsamiać ani jej reprezentować. W obliczu powyższych faktów, które są jawne i dostępnych dowodów stosowania przez Ciało Kierownicze podwójnych norm moralności i manipulowania informacjami, całkowicie utraciliśmy doń zaufanie i przekonanie, że prowadzi nas do zbawienia.

Z przykrością stwierdzamy również fakt, że ostatnie zborowe decyzje podjęte w naszej sprawie nie uwzględniły zasad zawartych w książce „Zorganizowani do spełniania woli Jehowy”, rozdział 14 (śródtytuł o naznaczaniu nieporządnym) i w 2 Liscie Tesaloniczan 3: 6, 14, 15. Treść jednego z akapitów brzmi: „Starsi próbują najpierw pomóc osobie zachowującej się nieporządnie, udzielając

jej rad opartych na Słowie Bożym. Jeśli jednak po kilkakrotnym zwróceniu jej uwagi stwierdzą, że uparcie lekceważy ona zasady biblijne, mogą się zdecydować na wygłoszenie w zborze ostrzegawczego przemówienia. Kierując się rozeznaniem, ustalą, czy dana kwestia jest na tyle poważna i niepokojąca dla drugich, żeby to było uzasadnione.” Nasze pytanie brzmi: „Jakiego postępowania”? Z moją żoną nikt z pasterzy nie podjął się dyskusji w powyższym temacie. Jest ona dorosłą, odpowiedzialną za siebie osobą. To nie jest odpowiedzialność zbiorowa. Inicjatywa rozmowy mojej żony z jednym ze starszych upewniła nas, że zakulisowe decyzje podjęte wobec nas nie są dla nas transparentne i że na pewno idziemy w dobrym kierunku. Dostrzegamy, że ustalana na miesiąc wrzesień wizyta pasterska została przez starszych zignorowana i nie doszła do skutku. Prawda nie boi się konfrontacji, a fakt absencji na zebraniach nie jest podstawą do naznaczenia. Nie oznacza to, że nie chcemy zachowywać dobrych relacji z członkami zboru. Nasz dom i nasze serce jest zawsze otwarte dla każdego uczciwego i szczerego. Jednakże, co bardzo istotne naszym zdaniem, 15 werset z 2 Listu Tesaloniczan zachęca zbór: „Jednakże nie uważajcie go za nieprzyjaciela, lecz w dalszym ciągu napominajcie jak brata”. Otóż stwierdzamy, że dwie kochane siostry ze zboru podczas zwykłego spotkania potrafiły serdecznie się przywitać i zachęcić do przyjścia na zebranie. Inna natomiast przechodząc obok unikała kontaktu wzrokowego i nawet nie miała ochoty na zwykłe „Dzień dobry”. Dwa odmienne zachowania, które dają dużo do myślenia.

W związku z powyższym oświadczamy, że z dniem 1 października 2018 roku skutecznie występujemy ze związku wyznaniowego Świadkowie Jehowy w Polsce, tym samym uznaje się, że ustają wszelkie związki przyczynowo prawne, które łączą nas z tym Związkiem. Zabramy przedstawicielom wyżej wymienionego Związku wykluczenia nas, gdyż sami się odłączamy. Zabramy zniesławiania naszego nazwiska lub naszych osób w jakikolwiek sposób pod rygorem prawnym Kodeksu Karnego Rzeczypospolitej Polski. Nie wyrażamy zgody na przetwarzanie naszych danych osobowych przez Związek Wyznaniowy.

Ponadto:

1. Na podstawie art. 15 ust 1 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych, żądamy podania następujących informacji:

- a) Czy nasze dane osobowe są przetwarzane przez związek wyznaniowy „Świadkowie Jehowy w Polsce”?
- b) Jaka jest podstawa prawna przetwarzania naszych danych osobowych?
- c) Jakie są cele ich przetwarzania?
- d) Kto jest odbiorcą, którym dane zostały lub zostaną ujawnione?
- e) Jaki jest planowany okres przechowywania danych lub jakie są kryteria określenia tego okresu?
- f) W przypadku danych osobowych nie zebranych od nas żądamy podania wszelkich dostępnych informacji o ich źródle.

2. Na podstawie art. 15 ust 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych żądamy podania informacji:

- a) Czy nasze dane osobowe są przekazywane do państwa trzeciego lub instytucji międzynarodowej?

b) Jakie są stosowane zabezpieczenia o których mowa w artykule 46 związane z przekazywaniem?

3. Na podstawie art. 15 ust 3 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych żądamy dostarczenia nam w formie elektronicznej kopii danych osobowych podlegających przetwarzaniu pod adresem gabriel.owczarski@gmail.com

4. Na podstawie art. 17 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz Rzymian 13:1, 2 żądamy by nasze dane osobowe zostały niezwłocznie usunięte.

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności nasze opuszczenie tej organizacji jest skuteczne, co oznacza, że już nigdy do niej nie powrócimy. Nie będzie więc uzasadnione karanie nas poprzez traktowanie jak powietrze, bo przecież celem takiego działania ma być zmuszenie wykluczonego do powrotu. Taki szantaż emocjonalny na nas nie podziała.

Zdajemy sobie sprawę, że starsi w ramach dbania o dobre imię organizacji będą podważać przytoczone fakty wszystkimi możliwymi sposobami. Najczęściej stwierdzą, że to nieprawda, że to odstępcy tak napisali, że nie da się tego sprawdzić, udowodnić, że to nie ma znaczenia, bo kiedyś tak było, teraz już nie, że to tylko niedoskonali ludzie i tak dalej, i tak dalej.... Co ciekawe Stephen Lett w jednym z programów miesięcznych powiedział, że nagranie z przesłuchania w Australii to dzieło odstępców. Dość szybko usunięto ten fragment „za plecami”, po cichu – bo to niezły strzał w kolano. Ale internet nie zapomina.

Aleksandra Owczarska

Gabriel Owczarski

PS: dalej załączamy pytanie w sprawie ONZ

Drodzy Bracia!

Dotarłem do zaskakujących informacji, które chciałbym zweryfikować u samego źródła. Nie chcę patrzeć na niektóre doniesienia tylko z jednej strony, nie mogę też udawać, że nic się nie stało. Chciałbym zachować się jak biblijni Berejczycy i dokładnie oraz uczciwie spojrzeć na pewne sprawy z każdego możliwego punktu widzenia.

Chciałbym otrzymać wyczerpujące informacje na poniższe pytania. Zdaję sobie sprawę, że nie jesteście w stanie sami udzielić mi rzetelnych odpowiedzi, więc bez problemu poczekam na merytoryczną odpowiedź z Biura Oddziału. Zbliży się wizyta Nadzorcy Obwodu, więc z pewnością będzie to dobry moment, aby rzeczowo podejść do tego tematu. Chętnie zapoznam się z Waszą, Nadzorcy Obwodu i Biura Oddziału, odpowiedzią na postawione pytania.

1. Z jakiego powodu Towarzystwo Strażnica wystąpiło z prośbą w roku 1991 o rejestrację w Departamencie Spraw Publicznych (DPI) jako organizacja pozarządowa (NGO) przy Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ)?

Jedyny rozsądny wniosek, który się nasuwa to taki, że powodem była potrzeba uzyskania dostępu do biblioteki ONZ. Próbując zrozumieć powody uzyskałem odpowiedź od przedstawiciela biblioteki ONZ dotyczącą procedury uzyskania dostępu do materiałów biblioteki w roku 1991 i późniejszych. Cytuję:

„In 1991, access to the Dag Hammarskjold Library was given for short periods of time to individuals who need to consult unique materials which were available only in our Library and not elsewhere. The procedure for a library pass was the following: the interested party needed to fill out an application form and supply a letter of recommendation in support of the research. If the required material was not available in a UN depository library, the application was approved and sent to UN Security and Safety Service for further review. If this Service approved the application, instructions were then given to the Pass Office to issue a library pass (bearing a photograph of the applicant) of fixed duration.

The issuance of a library pass is independent of NGO status or any other status. There has been no change in the library pass policy in general; however, as a result of the tragic events of September 11th, the issuance of library passes has been suspended indefinitely.”

Odpowiedź od szefa sekcji obsługi użytkowników daje w tym momencie jasną odpowiedź, że aby uzyskać jakiegokolwiek informacje z biblioteki absolutnie nie trzeba rejestrować się jako NGO przy ONZ. **W takim razie jaki był cel rejestracji?**

2. Dlaczego Towarzystwo Strażnica zgodziło się na zobowiązania, które wynikają z rejestracji organizacji pozarządowej w DPI wynikające Rezolucji Rady Gospodarczej i Społecznej o symbolu 1296 (XLIV) z 27 maja 1968 roku?

Jest to istotne, gdyż część I, punkt 2 i 3 stanowi:

2. Cele i zadania organizacji powinny być zgodne z duchem, celami i zasadami Karty Narodów Zjednoczonych.

3. Organizacja zobowiązuje się do wspierania prac Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz promowanie wiedzy na temat jej zasad i działań, zgodnie z jej własnymi celami i potrzebami oraz charakteru i zakresu jej kompetencji i działalności.

W znowelizowanym tekście tejże rezolucji występującej pod symbolem 1996/31 z datą 49 posiedzenia plenarnego czyli 25.07.1996 r. nic się nie zmieniło w kwestii zobowiązań wobec organizacji pozarządowych względem ONZ.

Z zestawienia tych faktów wynika, że w momencie składania wniosku o rejestrację przez Towarzystwo Strażnica w DPI (1991 rok) **zaakceptowane obowiązki jawnie łamały zasady chrześcijańskiej neutralności**, choć oczywistym jest, że rejestracja w DPI nie oznacza członkostwa w niej ani włączenia do systemu ONZ.

Od roku 1942 w publikacjach Towarzystwa Strażnica Ligę Narodów oraz jej następczynię, Organizację Narodów Zjednoczonych utożsamiano z bestią barwy szkarłatnej, którą ujeżdża nierządnicą, Babilon Wielki. O tej bestii powiedziano: „Organizacja Narodów Zjednoczonych jest rzeczywiście bluźnierczą imitacją mesjańskiego Królestwa Bożego, podlegającego Księżciu Pokoju, Jezusowi Chrystusowi”. **Czy akceptując warunki nakazujące „promowanie” ONZ Towarzystwo Strażnica nie „dosiadło się” aby ujeżdżać bestię?**

3. Jaki był prawdziwy powód wycofania rejestracji, skoro nowelizacja warunków rejestracji w DPI jako NGO kompletnie niczego nie zmienia w cytowanych wcześniej warunkach?

Czy ma to jakiś związek z ukazaniem się dwa dni później artykułu w gazecie *The Guardian* (8 października 2001), który to ujawnia i naświetla sprawę związku Towarzystwa Strażnica z ONZ? Link do artykułu: <https://www.theguardian.com/uk/2001/oct/08/religion.world>

Gabriel Owczarski